

## Unijno-rosyjska wojna energetyczna

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Narastający konflikt wokół Ukrainy, udekorowany w różne wzniosłe idee, jak zwykle ma podłoże przede wszystkim energetyczne. Konflikt między Europą a Rosją nie jest jednak pochodną sytuacji na Ukrainie, lecz rozwija się już od pewnego czasu. Warto przyjrzeć się tym uwarunkowaniom, by lepiej zrozumieć to, co się obecnie rozgrywa.

Europejska polityka klimatyczna często jest postrzegana jako interes Rosji, gwarantujący zbyt na rosyjski gaz. Nawet jeśli jest tutaj coś na rzeczy, to obecnie europejska ekologia wpędziła Rosję w duże tarapaty ekonomiczne.

Zacznijmy od tego, że trudno jest winić Putina za to, że chce sprzedawać Europie gaz. Jest to rosyjska racja stanu, ponieważ przychody z gazu stanowią znaczącą część rosyjskiego budżetu. Rosja jest tutaj podmiotem przewidywalnym i racjonalnym. Z kolei Unia Europejska w polityce energetycznej jest zupełnie nieprzewidywalna i często irracjonalna. To właśnie dało podłoże dla eskalacji konfliktu Europy z Rosją.

Energetyką w Unii rządzą zmienne klimaty i chwilowe porywy. Awaria elektrowni atomowej w Fukushima niemal z dnia na dzień wyrzuciła niemiecką energetykę jądrową wiosną 2011, zadając gospodarce niemieckiej wielomiliardowe straty. Inny przykład: Europejskie projekty dywersyfikacji dostaw gazu nie mogły ruszyć z miejsca ze względu na zmienny stosunek poszczególnych krajów dla tych koncepcji.

## Energetyka i psychologia tłumu

Energetyka jest tak fundamentalną gospodarczo sprawą, tak twardą rozgrywką między poszczególnymi państwami, że nie ma tutaj miejsca na ideały czy racje oderwane od interesów gospodarczych. Wszystko jest tutaj pochodną twardej gry interesów. Każda gałąź energetyczna wykształca nie tylko swą siłę przebicia, ale i sposoby osłabiania konkurencji. Mówiąc inaczej, każdy praktycznie typ energetyki ma swoje wędzidła, które ograniczają jego ekspansję.

Można zauważyć różnicę w prowadzeniu wojen o tradycyjne surowce energetyczne: ropa i gaz konwencjonalny, które ugruntowały się przed epoką ekologii, dziś nie są trapiące zarzutami ekologicznymi, a wszelkie wojny o te surowce mają charakter tradycyjny: batalii politycznych i militarnych.

W ramach UE wynaleziono nowy sposób wojen energetycznych poprzez wykorzystanie wojny psychologicznej. Większość walk o nowe i niekonwencjonalne źródła energii posługuje się już konsekwentnie metodą psychologiczną. Zaczęło się od węgla, który został skrępowany lękiem przed globalnym ociepleniem. Dzięki temu w Europie zaczęto zwalczać jedyny wydobywany przez siebie surowiec energetyczny. Odtąd nie pojawiła się żadna nowa technika wydobywcza, żaden nowy surowiec czy niekonwencjonalne źródło surowców, by nie nadciągnęła wraz z nim zapowiedź potwornej katastrofy ekologicznej.

Można wierzyć, że współczesna ekologia wykształciła spontanicznie i „naukowo” te wszystkie „haki” na wszelkie alternatywne źródła energii wobec ropy czy gazu konwencjonalnego. Dorzeczniej jednak postrzegać to jako twarde instrumenty wojen energetycznych.

Gaz łupkowy jest zwalczany poprzez groźbę zanieczyszczenia wód gruntowych i ryzyko trzęsień ziemi. Antyłupkowe kampanie psychologiczne opierają się na analogicznych metodach eskalowania leku społecznego, który ma wymuszać na politykach decyzje ...pozostania przy imporcie dotychczasowego surowca.

Bodaj najbardziej spektakularnym przejawem wojen psychologicznych w energetyce są awarie elektrowni jądrowych. To co jest najbardziej zdumiewające w trzech najgłośniejszych: Three Mile Island (1979), Czarnobyl (1986), Fukushima (2011) — to że pojawiły się akurat wtedy, kiedy ich skutki mogły odegrać istotny wpływ w wojnach surowcowo-energetycznych. Nie pojawiały się bez konkretnego kontekstu, nie przynosiły skutków infekujących różne i przypadkowe ofiary. Zawsze niosły ciężkie konsekwencje dla określonej strony, nie czyniąc znaczących szkód stronie przeciwnej danego konfliktu energetycznego. Awaria Three Mile Island miała miejsce w roku światowego kryzysu energetycznego i sparaliżowała na lata amerykańską energetykę jądrową. Analogiczne skutki nie pojawiły się w energetyce atomowej konkurencji energetycznej USA. W tym jednym przypadku służby snuły podejrzenia ataku sabotażowego. Por. [The China Syndrome](http://en.wikipedia.org/wiki/The_China_Syndrome) ([http://en.wikipedia.org/wiki/The\\_China\\_Syndrome](http://en.wikipedia.org/wiki/The_China_Syndrome))

W jeszcze bardziej newralgicznym momencie pojawiła się awaria w Czarnobylu. Tuż przed rozpadem Bloku Wschodniego, całkowicie wykołubiła ona energetykę jądrową w krajach satelickich ZSRR, skazując je na zależność energetyczną od Rosji. Nie miała negatywnych skutków ani dla energetyki jądrowej Rosji ani Stanów Zjednoczonych. Do dziś żywe są spory o wyolbrzymienie w mediach negatywnych efektów tego zdarzenia.

Równie ciekawe skutki energetyczne wywarła Fukushima: niczym cięcie skalpelem wyróciła energetykę jądrową w byłych państwach Osi: 2011 to rok w którym z energetyką jądrową pożegnały się Niemcy, Włochy i Japonia i we wszystkich była to konsekwencja Fukushima. Rosnąca potęga Niemiec, które z kraju pokonanego i podzielonego po ostatniej wojnie, stały się znów siłą ekonomiczno-polityczną nr 1 w ramach Unii Europejskiej, musi niepokoić architektów powojennego podziału świata. A seriale rehabilitujące niemieckie „matki i ojców” niepokój ten muszą eskalować. To ciekawe, że Fukushima okazała się przy tym zupełnie niegroźna dla innych gospodarek opartych na atomie. Postulat francuskich zielonych domagających się referendum dotyczącego energetyki jądrowej we Francji, rząd zbył milczeniem. Rząd Japonii za to składa [oficjalne skargi](http://www.theguardian.com/world/2013/sep/12/french-fukushima-cartoon-offends-japan) (http://www.theguardian.com/world/2013/sep/12/french-fukushima-cartoon-offends-japan) we francuskiej ambasadzie na kpiny francuskich mediów z awarii w Fukushima. Naturalnie można wykić przywoływanie podziałów Osi-Allianci siedemdziesiąt lat po zakończeniu wojny, zauważmy jednak, że niedługo później awantura wokół łupów wojennych Armii Czerwonej będzie najgłośniejszą awanturą rosyjsko-niemiecką ostatnich miesięcy przed rewolucją na Ukrainie, a tematyka wojenna zaczyna zawsze wypływać z powodów które nie bardzo dają się zrozumieć.

Nie jest zaskakujące, że kiedy po wykastrowaniu energetyki jądrowej, Japończycy zapoczątkowali nowe spektakularne źródło energii, informując dwa lata po Fukushima, że udało im się uzyskać gaz ziemny z podwodnych złóż hydratów metanu, z miejsca ruszyły zielone służby, strasząc nową katastrofą ekologiczną, mobilizując społeczeństwa zachodnie do ratowania Arktyki i strasząc zagładą życia w oceanach.

## Dywersyfikanci

Energetyka jest najbardziej fundamentalną częścią każdej gospodarki i jednocześnie przesądzającą o tym, kto na arenie międzynarodowej gra pierwsze skrzypce, a kto jest zależny. Unia Europejska w obecnej postaci jest tworem bez perspektyw, ponieważ odrzucono wspólną politykę energetyczną. Poszczególne kraje zaczęły zawierać własne układy energetyczne, nierzadko wzajemnie sprzeczne ze sobą tudzież sprzeczne z projektami wspólnoty. I właśnie Niemcy oraz Włochy były głównymi barierami w rozwoju dywersyfikacji źródeł energii UE oraz uniezależnienia dostaw od Rosji. Po Fukushima przemiana był całkowita: główni rzecznicy interesów Gazpromu w Unii nagle stali się liderami budowy niezależności od Rosji...

Początek konfliktów gazociagowych między Rosją a Europą przyniosła tzw. pomarańczowa rewolucja na Ukrainie. Po jej zakończeniu Rosja uznała, że Ukraina przestała być państwem partnerskim i powinna zostać objęta nowymi cenami za gaz, tak jak w krajach europejskich.

W 2005 Julia Tymoszenko zaproponowała uniezależnienie Unii od rosyjskiego gazu poprzez budowę [gazociągu Biały Potok](http://www.pseuk.com/project_08.html) (http://www.pseuk.com/project\_08.html) biegnącego z Azerbejdżanu, przez Gruzję, Krym i Ukrainę — do Europy, z pominięciem Rosji. Początkowo nazwano go gazociągiem Gruzja-Ukraina-UE. Prawdopodobnie była to koncepcja powstała w USA, na co może wskazywać fakt, że firmą odpowiedzialną za ten projekt została GUEU — White Stream Pipeline Company, konsorcjum o nieznanym w pełni składzie, tworzone przez londyńską firmę inżynierską oraz amerykańską firmę konsultingową Radon Inhizumi Corp. W marcu 2006 projekt zaprezentowano w Gruzji. 28 maja 2008 Komisja przyznała mu status projektu „wspólnego interesu”.

W 2006 w UE powstał alternatywny projekt gazociągu Nabucco, z Iranu do Europy, lecz z pominięciem Ukrainy. Został on oficjalnym projektem unijnym. Nie przewidywał więc wciągania Ukrainy do europejskiej strefy wpływów kosztem Rosji. Nabucco miał zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne Europy, lecz nie był tak jednoznacznie antyrosyjski jak projekt Tymoszenko. Do 2009 był blokowany przez Niemców. Kiedy w końcu udało się skłonić Niemców do Nabucco, już w 2010 Gazprom zawarł strategiczne porozumienie w niemieckim filarem Nabucco — RWE. W następnym roku sojusz się rozpadł.

Już wówczas widząc niepewną sytuację na Ukrainie, Rosja przedłożyła z kolei własny projekt dywersyfikacji dostaw poprzez budowę nowego gazociągu do Europy Zachodniej, który pozwalałby ominąć niepewną Ukrainę (Południowy Potok).

W ten sposób pojawiły się trzy konkurencyjne projekty dywersyfikacji dostaw gazu do Europy:

1. Amerykański: gazociąg Gruzja-Ukraina-EU [bez Rosji]
2. Unijny: Nabucco [bez Ukrainy]
3. Rosyjski: Południowy Potok [bez Ukrainy]

Wielokrotnie demonizowano w Polsce Gazociąg Północny, łączący Rosję z Europą Zachodnią poprzez Bałtyk. Pomijano przy tym, że te kosztowne dla Rosji projekty oznaczały dodatkowe szanse uniknięcia przerodzenia się konfliktów energetycznych w konflikty militarne. Zamiast kosztownych projektów omijania Ukrainy, Rosja mogłaby przyjąć, że Ukraina jest satelitą Rosji i jej suwerenność nie sięga możliwości blokowania dostaw gazu do Europy, a próba takich praktyk zostanie przełamana siłą. Gdyby Rosja nie miała alternatywnego gazociągu do Europy jak tylko przez Ukrainę i Polskę, to w sytuacji, gdy u steru któregoś z tych państw stanąłby polityk dążący do konfrontacji i do zablokowania tych dostaw — wówczas Rosji pozostałaby alternatywa: wojna lub katastrofa ekonomiczna. Polska niewątpliwie powinna czerpać profity za rolę transgraniczną w dostawach gazu dla Europy, lecz domaganie się monopolu na te dostawy, jest obiektywnie bezpodstawne. A jeśli już ktoś jest winny, to nie niezależna Rosja, lecz nasi unijni przyjaciele. Zauważmy, że Rosja początkowo nie brała pod uwagę omijania Polski i planowana była nawet budowa drugiej nitki Gazociągu Jamalskiego. Ostatecznie zakończyło się na gazociągu po dnie Bałtyku, wybudowanego w ramach sojuszu Rosji z Niemcami, Holandią i Francją.

## Osi tracą atom

Największym przełomem była awaria w Fukushima, po której nastąpiło skokowe załamanie stosunków niemiecko-rosyjskich. Jeszcze się dotąd nie zdarzyło, by awaria w elektrowni atomowej przyniosła taki pogrom energetyczny w kraju odległym o tysiące kilometrów. Utrata energetyki jądrowej pozbawiła Niemcy bezpieczeństwa energetycznego i naraz Rosja dysponująca nie tylko gazem, ropą, węglem, ale i silną energetyką jądrową — stała się dla Niemiec niewygodnym partnerem strategicznym we wspólnych projektach energetycznych (m.in. Nord Stream, South Stream, Bałtycka Elektrownia Atomowa). W układzie tym Niemcy pozbawione energetyki jądrowej stałyby się zbyt zależnym partnerem, więc zaczęło się przekierowanie Niemiec na odbudowanie bezpieczeństwa energetycznego bez atomu. Do łask wrócił program eksploatacji gazu łupkowego, budowa terminalu LNG i inne pomysły wcześniej odrzucane.

Można by pomyśleć, że sytuacja ta była wyborna dla Rosji, która zyskała możliwość realnego uzależniania surowcowego najsilniejszej gospodarki UE. Nic bardziej mylnego. Fundamentem kwitnącej współpracy Rosji z Niemcami, była świadomość bezpieczeństwa energetycznego, brak obaw o niezależność i stabilność energetyczną niemieckiej gospodarki. Wykolejenie energii nuklearnej w Niemczech wybudowało naturalny mur dla tego sojuszu. Rosja od razu stała się taką samą ofiarą nowej sytuacji. Rychło rozpadł się układ Gazprom-RWE, stanęła budowa Bałtyckiej Elektrowni Atomowej w obwodzie kaliningradzkim, zaczęło się załamywać strategiczne partnerstwo Gazpromu z Włochami, które również utraciły energetykę jądrową. Charakterystyczne, że nowym strategicznym partnerem Rosji w Europie, została Francja, czyli kraj z najwyższym poziomem bezpieczeństwa energetycznego i niezależności od surowców, który najmocniej opiera się na energii atomowej.

Rozmontowanie sojuszu niemiecko-rosyjskiego było jak ziszczenie się amerykańskich planów. Skorzystały na tym amerykańskie koncerny energetyczne. W 2012 Exxon Mobile zawarł strategiczną umowę z rosyjskim Rosneftem i zostawił polskie łupki. W konsekwencji w Rosji powstała sytuacja w której eskalują się napięcia między dwoma państwowymi gigantami energetycznymi, Gazpromem i Rosneftem [\[1\]](#), a na rosyjskim rynku gazu Gazprom musi także konkurować z prywatnym Novatekiem. W efekcie Gazprom, który generował 20% wpływów do budżetu Rosji, z czwartej firmy świata w roku 2008, spadł do czwartej dziesiątki.

## Zimna wojna

Tymczasem między Rosją a Niemcami zaczęły się eskalować spory i akty wrogości. Niemcy zaczęły sprzedawać rosyjski gaz w Czechach po niższych cenach niż Rosja, co doprowadziło do sporu sądowego.

W tym kontekście trzeba też widzieć [kryzys cypryjski z lat 2012-2013](http://en.wikipedia.org/wiki/2012-2013_Cypriot_fina_ncial_crisis) (http://en.wikipedia.org/wiki/2012-2013\_Cypriot\_fina\_ncial\_crisis): pozbawienie Rosji tylnej furty do UE. Bardzo silna presja Komisji Europejskiej i Międzynarodowego Funduszu Walutowego doprowadziła wówczas do niesłychanej akcji „ratowniczej” skutkującej nacjonalizacją drugiego co do wielkości prywatnego

banku na Cyprze: Powszechnego Banku Cypryjskiego, wraz z konfiskatą największych depozytów, co uderzyło głównie w Rosję i Chiny. Dla Rosji Cypr nie był po prostu „rajem podatkowym”. Zakładane przez Rosjan na Cyprze przedsiębiorstwa pozwalały obchodzić eliminowanie Rosji z procesu prywatyzacji gospodarek postkomunistycznych (warto przypomnieć, jaki raban polskie media wszczywały w ubiegłym roku wokół możliwości przejścia przez Rosjan pakietu kontrolnego Zakładów Azotowych, przez co rząd znalazł się pod silną presją „obrony przed inwazją” — tysiące prywatyzacji przez firmy zachodnie polskich przedsiębiorstw nie były okazją do analogicznych alarmów, nawet kiedy chodziło o wrogie przejścia wiążące się z zamknięciem zakładów - jeśli już komentowano takie zjawiska to chyba tylko po to, by wyjaśnić, że to efekt 'niesprostania wymaganiom rynku').

W 2013 Rosja organizuje w Petersburgu wystawę pt. *Europa bez granic*, na której 1/3 to eksponaty zrabowane przez Armię Czerwoną w niemieckich muzeach (dotąd oficjalnie „zaginione”). Na otwarciu 21 czerwca 2013 została zaproszona Angela Merkel, która zamierza domagać się zwrotu niemieckich dóbr. Na miejscu okazuje się, że Putin dowiedziawszy się, co się święci, usunął z programu otwarcia wystąpienie Merkel. Robi się międzynarodowy skandal. Wg naszych mediów, niemieckie media podziwiają zdecydowanie pani kanclerz w obronie niemieckiej kultury, choć powątpiewają czy sztuka jest warta kłótni z Rosją.

Napięcie między UE a Rosją nie przekłada się jednak na wspólną politykę bezpieczeństwa energetycznego w Unii. Przeciwnie wręcz: ujawniło kruchość wspólnych interesów.

Po rozpadzie sojuszu rosyjsko-niemieckiego, w czerwcu 2013 na Ukrainie znów wskrzeszono dawny projekt Tymoszenko budowy gazociągu Biały Potok do Europy poprzez Krym z pominięciem Rosji. Zakończyło się drugą rewolucją, obaleniem Janukowicza oraz oderwaniem Krymu, który był elementem projektu gazociągowego.

Projekt Nabucco zakończył się porażką ze względu na niezdecydowaną postawę Unii Europejskiej. Azerbejdżan uznał, że lepiej udzielić dostępu do swego surowca dla Gazociągu Transadriatyckiego w który zaangażowane są Grecja, Włochy i Albania. Biały Potok został zablokowany przez Rosję na Krymie. Zaś Południowy Potok zablokowała sama UE. W marcu 2014 Parlament Europejski przyjął raport o Partnerstwie Wschodnim w którym podano, że Gazociąg Południowy jest sprzeczny z interesami Unii Europejskiej. Kiedy wszyscy się wzajemnie poblokowali, nie wiadomo gdzie znajdzie się rozwiązanie tego impasu.

Tak jak zrozumiałe jest twarde dążenie Rosji dla ochrony podstaw swojego budżetu, tak też uzasadnionym jest chęć rozwijania dywersyfikacji dostaw gazu. Dla Rosji problem jest bardziej newralgiczny, dla Unii — bardziej potencjalny. Warto mieć na uwadze, że przed rozwaleniem niemieckiej energetyki jądrowej Unia nie była zbyt mocno zainteresowana uniezależnianiem się od dostaw Rosji. Nuię obawiano się ani o stabilność dostaw ani o politykę cenową. Dużo większym drenażem Europy jest finansowanie zielonej energii. Z pewnością powody do narzekania miały natomiast kraje takie jak Polska, czyli oderwane rynki byłego bloku. Polska ma zresztą nieduże szanse na znaczące poprawienie warunków, jeśli zdecyduje się rozwijać wydobywanie gazu z łupków, stając się tym samym nowym zagrożeniem dla pozycji Gazpromu. Ale napięcia te można próbować łagodzić oferując Rosji rozwinięcie współpracy gospodarczej w innych gałęziach.

Narastający konflikt unijno-rosyjski o gaz był niepotrzebnie eskalowany i prowokowany takim ukierunkowaniem i stylem retoryki "bezpieczeństwa energetycznego UE" w którym zacierala się kwestia dywersyfikacji dostaw gazu z sugestiami wykluczenia Rosji z europejskiego rynku gazu. Coś takiego jest i nierealne i niekorzystne. Trzeba pamiętać, że trudność dywersyfikacji dostaw gazu nie sprowadza się tylko do braku gazociągu, ale i sensownych źródeł. Jedynym w miarę pewnym źródłem niezależnych dostaw jest złoża w Azerbejdżanie, lecz gazociąg, który ma doprowadzić ten gaz do Europy (TAP) stanowić będzie tylko szóstą część przepustowości Gazociągu Południowego Rosji.

Nie ma wątpliwości, że Rosja jest gotowa bronić swych żywotnych interesów ekonomicznych także militarnie i było to już wiadome przed kryzysem krymskim. Przy okazji [Gazociągu Transadriatyckiego](http://polish.ruvr.ru/2013_02_12/Czy-Gazprom-ma-no-wego-rywala/) (http://polish.ruvr.ru/2013\_02\_12/Czy-Gazprom-ma-no-wego-rywala/) w lutym 2013 dyrektor generalny Funduszu na rzecz Narodowego Bezpieczeństwa Energetycznego, Konstantin Simonow, powiedział: „Dla otrzymywania dostaw gazu z Turkmenii trzeba zbudować rurociąg przez dno Morza Kaspijskiego. Jest to niemożliwe, gdyż status prawny tego naturalnego zbiornika wodnego nie jest ustalony, między innymi, nie sprecyzowano, co to jest — morze czy jezioro. Już od dziesięciu lat Turkmeni straszą nas, sugerując, że już jutro przystąpią do budowy. A przecież wiedzą, że złamanie norm międzynarodowych napotka na poważną reakcję ze strony Rosji, włącznie z militarną. W razie czego można przecież zatopić układacze rur.”

Tym niemniej warto podkreślić, że inaczej niż pokazują to zachodnie media, aktywność Rosji nie jest związana z dążeniem do zdobycia sąsiednich krajów, lecz nade wszystko obliczona jest na

zabezpieczeniem status quo, zabezpieczenie tego, co Rosja obecnie posiada, czyli rynku dostaw gazu dla Europy. Włączenie Krymu jest konsekwencją stałego wracania przez Ukrainę do koncepcji poprowadzenia przez Krym gazociągu pozwalającego uderzyć w Rosję, w jej rynek zbytu na gaz w Europie, czyli zapowiedziami Ukrainy nie tylko zerwania ze strategiczną współpracą z Rosją, ale i przeobleczenie się sojusznika w przeciwnika, wypowiadającego bynajmniej nie wolnej od problemów gospodarczych Rosji wojnę ekonomiczną. Wałkowano te groźby przez osiem lat od roku 2005 i pierwszej rewolucji, aż doszło do tego, że Rosja stwierdziła, że jej podarunek dla Socjalistycznej Ukrainy z okresu Chruszczowa nie zostanie wykorzystany do podmycia rosyjskiej gospodarki. Poza tym Rosja ma też irytującą świadomość, że załamanie współpracy z Niemcami było pokłosiem absurdałnej manipulacji społecznej tuż po Fukushima. To nie Rosja pozbawiła Niemcy bezpieczeństwa energetycznego, lecz oglupione społeczeństwo, drenowane nie cenami rosyjskiego gazu, lecz brukselskiej zielonej energii.

## Problem tkwi w Unii

Sytuacja z pewnością nie jest czarno-biała. Czy doszłoby do niej, gdyby Niemcy nie znalazły się w obliczu utraty bezpieczeństwa energetycznego po wyeliminowaniu swej energetyki jądrowej? Unia nie realizuje żadnej wspólnej polityki bezpieczeństwa energetycznego a rozwój różnych źródeł energii nie daje się racjonalnie planować i przewidywać, ponieważ społeczeństwa europejskie są niezwykle podatne na wielkie porywy, zdolne błyskawicznie rozmontować fundamenty energetyczne nawet największych państw europejskich. To wielka słabość całej Europy, która była podatnym gruntem dla manipulacji, prowokacji i eskalowania ognisk konfliktów energetycznych. Nie ma obecnie żadnej pewności, że losu niemieckiej i włoskiej energetyki jądrowej nie podzieli np. technologia wydobywania gazu z łupków czy z klatratów metanu. Stan ten będzie trwał dopóty dopóki polityka klimatyczna będzie miała wyższy priorytet w ramach Wspólnoty nad bezpieczeństwem energetycznym Unii jako całości.

Choć obecny układ daje Polsce pewne szanse, to jednak uzależnienie polskiej energetyki od irracjonalnej polityki unijnej nie daje nam żadnych gwarancji perspektywicznych.

Wspólnota europejska rozsypała się w obliczu braku wspólnej polityki energetycznej i wspólnego projektu bezpieczeństwa energetycznego. Energetyka okazała się wówczas ważniejsza niż idea unijna a poszczególne kraje zaczęły zawierać umowy ze stronami trzecimi, zupełnie nie licząc się z jakimś wspólnym interesem unijnym, który zresztą trudno byłoby sobie wyobrazić. Niemcy nie poparli unijnego Nabucco i zaangażowały się w Nord Stream z Rosją. Tą samą drogą poszły Włochy w 2007 zawierając umowę z Gazpromem w sprawie budowy gazociągu South Stream, też konkurencyjnego do unijnego projektu Nabucco. W 2008 tą samą drogą podążyły Węgry.

Być może jest tylko kwestią przypadku, że unijną politykę energetyczną podmyły umowy Rosji z byłymi państwami Osi, które przegrały II wojnę i nie były architektami ładu powojennego: Niemcy, Włochy, Węgry. Rosyjski projekt South Stream obejmował także Bułgarię i Austrię. W każdym razie układy te, wyraźnie zorientowane na interesy partykularne kosztem interesu Unii jako całości, skompromitowały projekt unijny. Fukushima zadała duże ciosy bezpieczeństwu energetycznemu Niemiec i Włoch i przeorientowała interesy energetyczne obu tych krajów, czy jednak jest jeszcze powrót do wspólnej polityki energetycznej Unii? Gdy tylko zwolniło się miejsce Niemców przy rosyjskim stole, rychło zajęła je Francja. Węgry nie zamierzają się wycofywać z partnerstwa energetycznego z Rosją, zyskując w zamian wymierne profity.

Trzeba odnotować, że swego czasu Polska odgrywała znaczącą rolę w usiłowaniach zbudowania wspólnej polityki bezpieczeństwa energetycznego całej Unii. Projekt zakończył się jednak porażką. Obecne wydarzenia sprawiają wrażenie jakby reaktywowano go, jakby Europa naraz uwierzyła w ideę budowania bezpieczeństwa energetycznego poprzez uniezależnienie od surowców rosyjskich. Moim zdaniem jest to iluzja, bowiem odbywa się to w efekcie radykalnych wydarzeń. Poprzez rewolucje nie zbuduje się bezpieczeństwa. Zamiast tego słyszymy werble wojenne. Rosja nie bardzo ma jak tutaj ustąpić, gdyż sukcesywne załamywanie się Gazpromu jest dla niej i tak dostatecznym problemem. [\[2\]](#) Europa nie ma żadnego interesu, by pogrążyć Rosję ekonomicznie. A jednak obie strony rozkręcają wojnę ekonomiczną.

## Interesem Chin jest pokój

Obecne napięcia ukazały, że głównym gwarantem pokoju na arenie międzynarodowej są Chiny.

Nawet jeśli byłe państwa Osi miały na celu zdemontowanie nieefektywnego ładu Europy poprzez rozsadzenie unijnej polityki energetycznej, to zakończyło się to fiaskiem oraz rozsadzeniem bezpieczeństwa energetycznego samych Niemiec i Włoch, które pozbawione zostały energetyki atomowej, co oczywiście stworzyło zagrożenie dla energetyki atomowej całej wspólnoty. Jeśli Rosja miała ambicje stabilizowania sytuacji na Bliskim Wschodzie, to wystarczyła destabilizacja rynku gazowego, by sama Rosja znalazła się o krok od interwencji militarnej w obronie fundamentów swojej gospodarki, przy oskarżeniach krajów europejskich o zachowania napastnicze. Jak na dłoni ujawniły się słabości wewnętrzne zarówno Niemiec jak i Rosji. Słabnące ekonomicznie Stany Zjednoczone od dawna problemy międzynarodowe „rozwiązują” za pomocą „Ministerstwa Obrony”, na dodatek z postępującą nieudolnością, niosąc więcej zamętu niż stabilizacji.

Jedynie Chiny dysponują na arenie światowej dostatecznie stabilną i silną gospodarką, by gasić ogniska zapalne, kiedy więc w tle przewrotu na Ukrainie, Waszyngton, Moskwa i Berlin zaczęły coraz wyraźniej na siebie powarkiwać, Pekin wkroczył jako rozjemca i rzecznik bezwzględniego pokoju. Choć Chiny w przeszłości opowiadały się jednoznacznie po stronie Rosji, tym razem weszły do gry jasko rozjemca, nie opowiadając się po żadnej stronie. Z jednej strony wezwały do poszanowania integralności terytorialnej Ukrainy, z drugiej potępiły zapowiedzi sankcji wobec Rosji. Chiny wyraziły stanowisko, że konflikt można rozwiązać jedynie na drodze politycznej i dyplomatycznej.

Z drugiej strony Chiny zaczęły samodzielnie za pomocą instrumentów czysto ekonomicznych demontować główny czynnik zapalny polityki Unii Europejskiej: irracjonalną politykę klimatyczną, która wyrzuciła relacje rosyjsko-europejskie do góry nogami. Nawet jeśli obecnie coraz więcej Europejczyków zdaje sobie sprawę, że odnawialne źródła energii nie nadają się na fundament energetyki europejskiej, to barierą w rewizji tej polityki jest dość mocno rozwinięty przemysł gadżetów OZE, dający wiele miejsc pracy, przynajmniej w niektórych krajach, które tym samym blokują wszelkie zmiany. Chiny zaczęły więc ordynować fenomenalny środek leczniczy: stworzyli u siebie największy na świecie przemysł paneli słonecznych, którymi niemal w całości zalali Europę, w cenach superdumpingowych. Mówiąc inaczej: Chiny zaczęły finansować destrukcję europejskiego przemysłu paneli słonecznych oraz rozsadzanie budżetów krajowych kosztami dopłat do zielonej energii.

Operacja okazała się niezwykle skuteczna. Upadło 60 europejskich fabryk produkujących panele słoneczne. Do agonialnych lamentów całej branży „klimatycznej” doszła rosnąca irytacja kolejnych rządów uginających się pod ciężarem nadspodziewanej skali dopłat do energetyki solarnej zalanej bardzo tanimi panelami do łapania Słońca. W listopadzie 2012 Dania, ścisła awangarda OZE, powiedziała dość dopłat dla promieni słonecznych, uzasadniając to: „zbyt szybkim rozwojem elektrowni słonecznych”. Jeszcze większy [zielony szok](http://energetyka.wnp.pl/szok-w-niemczech-w-zwiazku-z-kosztami-zielonej-energii,1822_08_1_0_0.html) (http://energetyka.wnp.pl/szok-w-niemczech-w-zwiazku-z-kosztami-zielonej-energii,1822\_08\_1\_0\_0.html) przeżyli Niemcy, kiedy operator sieci energetycznej oznajmił 23 października 2012, że na subwencje dla zielonej energii w kolejnym roku potrzeba ponad 20 mld euro. Oznaczało to koszty dwadzieścia razy więcej niż obiecywali zieloni. Niemcy dowiedzieli się, że płacą najwyższe na świecie stawki za energię elektryczną a długi wobec producentów zielonej energii będą spłacać przez kolejne 20 lat. U niektórych musiało to rodzić skojarzenia z powojennym dranażem kraju reparacjami wojennymi. Wiara w zieloną energię zaczęła się gwałtownie załamywać. Organizacje przemysłowe oświadczyły, że zielona energia stała się niebezpieczna dla niemieckiego przemysłu. Początkowo nie rozumiano jak do tego doszło, że wszystkie szacunki kosztów tej energii okazały się tak grubo zaniżone. Minister środowiska ogłosił w następstwie program dwuletniego „chłodzenia słońca”. Pierwszy raz w Unii problemem stał się zbyt szybki pochód ekoreligii!

Odkrycie przyczyny rozstrojenia zielonych planów wydatkowych, doprowadziło do największego kryzysu unijno-chińskiego w roku 2013. Komisja chciała ratować przemysł solarny i politykę dotacyjną, idąc śladem Waszyngtonu, który u schyłku 2012 wprowadził cła zaporowe na chińskie panele w wysokości 71%. Komisarze zagrozili Chinom cłami karnymi w wysokości 48% w razie dalszego wykańczania europejskiej branży solarnej dumpingowymi cenami. W odpowiedzi Chiny zagroziły analogicznymi sankcjami celnymi na samochody i wina, co przyniesie gospodarkom Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii jeszcze poważniejsze straty. Argumenty ekonomiczne okazały się przekonujące i Komisja musiała ustąpić. Dla zachowania twarzy jesienią 2013 ogłoszono zawarcie kompromisu, który polegał na tym, że Unia wycofała się z ceł a Chiny zobowiązały się do drobnych korekt w handlu panelami, nie rezygnując de facto ze stosowania dumpingowych cen, zapowiadających rychły koniec całej gałęzi gadżetów do walki z globalnym ociepleniem.

Efekt całej operacji jest możliwy do przewidzenia: rządy europejskie będą coraz mniej skore do finansowania energetyki solarnej opartej wyłącznie na chińskich panelach. Załamanie europejskiego przemysłu wokół polityki klimatycznej powinno stymulować procesy demontażu tej polityki.

Wzmocnienie Europy leży w interesie Chin, tak jak pogrążające się w zadłużeni gospodarki europejskie są zapowiedzią przyszłych problemów także dla Chin.

Tak jak interesy ekonomiczne kryją się za stymulowaniem wojen, tak za promocją pokoju też stoją konkretne interesy ekonomiczne. Miejmy nadzieję, że okażą się silniejsze.

---

Przypisy:

[ 1 ] Rzeczpospolita: "Gazprom poskąpił rury Rosneftowi", 25 grudnia 2013

[ 2 ] Inne spojrzenie na słabnięcie Gazpromu: [Gazprom przegrywa](#)

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm. Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych. [Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-03-2014 Ostatnia zmiana: 17-03-2014)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9602>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)